

Seksperyment

by LilianaVein

Category: Sherlock
Genre: Friendship, Romance
Language: Polish
Characters: John W., Sherlock H.
Pairings: Sherlock H./John W.
Status: Completed
Published: 2016-04-16 14:53:02
Updated: 2016-04-16 14:53:02
Packaged: 2016-04-27 17:03:49
Rating: M
Chapters: 1
Words: 3,262
Publisher: www.fanfiction.net
Summary: Szalony pomysÅ, i szalony eksperyment, ktÅ³ry nieoczekiwanie, staje siÅ™ czymÅ> wiÅ™cej.

Seksperyment

To byÅ, zÅ,y pomysÅ,. Zdecydowanie zÅ,y. Tragiczny wrÅ™cz. A najlepsze jest to, Å¼e John o tym wiedziaÅ, takÅ¼e wtedy, kiedy powiedziaÅ, 'Dobrze'. Nie miaÅ, pojmÅ™cia jak to siÅ™ wszystko potoczy, ale jednego byÅ, pewien. Na pewno nie bÅ™dzie dobrze.

* * *

><p>- Chcesz ze mnÅ... uprawiaÅ† seks, John? â€" John zakrztusiÅ, siÅ™ herbatÅ... i opluÅ, tostem, ktÅ³ry wÅ,aÅ>nie w spokoju usiÅ,owaÅ, zjeÅ>Å†. Nie dane byÅ,o mu.<p>

- SÅ,ucham? â€" PowiedziaÅ, zachrypniÅ™tym gÅ,osem podnoszÅ...c wzrok na niewzruszonego detektywa konsultanta i zakaszlaÅ, jeszcze.

- Seks, John. S-e-x.

- Rozumiem co do mnie mÅ³wisz!

- A nie wyglÅ...dasz. â€" Och, doprawdy. MoÅ¼e na przekÅ,ad dlatego, Å¼e John prÅ³buje... ZresztÅ... nie waÅ¼ne. Musi podejÅ>Å† do tego rozsÅ...dnie.

- Dlaczego proponujesz mi seks, Sherlock?

- To eksperyment. â€" John opadÅ, z ulgÅ... na oparcie krzesÅ,a i upiÅ, Å,yk herbaty. Eksperyment. A John myÅ>laÅ, juÅ¼ jakieÅ> bÅ³g wie co.

- Nie.

- Dlaczego?
- Nie jestem gejem!
- Ja też. Co do ma teraz do rzeczy? " John westchnął, i doszedł, do wniosku, że przydałoby się coś mocniejszego niż herbata. Dorze, więc inaczej..
- Sherlock, jesteś moim przyjacielem.
- Stwierdzasz oczywiście John, zamiast odpowiedzieć na pytanie. " Bo że, gorzej niż z... z kimkolwiek.
- Wiesz Sherlock, przyjaciele zazwyczaj nie uprawiają... seksu.
- Eksperyment John!
- Dobrze..
- Zgadzasz się?
- Nie! " John przetarł, twarz dłonią, zmusił, się żeby spojrzeć na Sherlocka, którego całkiem odbił. Detektyw pierwszy przerwał, ciszą.
- Nie chcesz mnie. " Zabrzmiało to tak trochę, że John bez zastanowienia poderwał, się z krzesła, a i podszedł, do przyjaciela.
- Co..? Nie! Jezu, po prostu.. Ty jesteś moim przyjacielem..
- Powtarzasz się.
- Nie przerywaj! Nie żywił do ciebie nieplatonicznych uczuć, ty zresztą... tak samo.
- Sądzi, a nie sądzi John. Nie kocham cię, chodzi o eksperyment.
- Z seksem?!
- Na potrzeby sprawy.
- Który?
- Wątpliwiej.
- Jasne. " John nawet nie powinien się wahać. Za taką propozycją kto inny przywaliłby Holmesowi w twarz. Ale nie John. Dla przyzwyczajenia powinien chociaż wyjść, a on zastanawiał, się nad odpowiedzią... Chryste, do czego to doszło.
- Raz?
- W zależności od wyników eksperymentu. Ale i tak trzeba go gdzieś powtórzyć w celu weryfikacji danych i..
- Sherlock!

- Eksperyment..

- Raz. " Sherlock spojrzeÅ, na Johna zrezygnowany, ale doktor dostrzegÅ, w jego oczach satysfakcjÅ™. Niech to szlag! Nie zastanawiaÅ, siÅ™ nawet nad tym co wÅ,aÅ>ciwie robi i nad tym co _ma zamiar_ zrobiÅ†.

- Kiedy?

- DziÅ> wieczorem. MuszÅ™ coÅ> zaÅ,atwiÅ† na mieÅ>cie. Jak wrÅ³cÅ™.

- Dobrze. " Holmes uÅ>miechnÅ...Å, siÅ™ triumfalnie i narzuciÅ, pÅ,aszcz na siebie. ZajrzeÅ, jeszcze do kuchni, postawiÅ, koÅ,nierz i odezwaÅ, siÅ™ do Johna z bÅ,ykiem w oku.

- DziÅ™kujÅ™. " John w odpowiedzi jÅ™knÅ...Å, tylko i opadÅ, z powrotem na krzesÅ,o. Ma dzieÅ„. Å»ycia. W miarÅ™ jako takiej normalnoÅ>ci. Bo byÅ, pewien, Å¼e jutro rano nic juÅ¼ nie bÅ™dzie choÅ† trochÅ™ normalne.

* * *

><p>ChciaÅ, zabraÅ† siÅ™ za aktualizowanie bloga, ale nie mogÅ...c siÅ™ w ogÅ³le skupiÅ†, wybraÅ, ksiÅ...Å¼kÅ™. CzytaÅ, i myÅ>laÅ, jednoczeÅ>nie. Nie wiedziaÅ, nawet, Å¼e tak potrafi. I tak nie pamiÅ™taÅ, nawet co czytaÅ,, ale myÅ>li biegÅ,y zbyt szybko, aby daÅ,o siÅ™ zajÅ...Å† czymkolwiek innym. DoszedÅ, do wniosku, Å¼e powinien siÅ™ jakoÅ> przygotowaÅ† na 'to'. JeÅ¼eli w ogÅ³le istniaÅ,a taka moÅ¼liwoÅ>Å†. Szczerze, nawet nie bardzo wiedziaÅ, jak siÅ™ do tego zabraÅ†. Nigdy nie kochaÅ, siÅ™ z facetem. Z kobietami byÅ,o proÅ>ciej. A tu... O miÅ,oÅ>ci francuskiej Holmes moÅ¼e zapomnieÅ†. To na sto procent. BoÅ¼e, w co on siÅ™ wpakowaÅ,.. JÅ™knÅ...Å, w duchu. Powinien stanowczo popracowaÅ† nad operowaniem sÅ,owem 'Nie'. Tylko, Å¼e on umiaÅ, odmawiaÅ†. Wszystkim, tylko nie Sherlockowi.<p>

UsÅ,yszaÅ, trzask zamykanych drzwi frontowych. ChwilÅ™ potem Sherlock pojawiÅ, siÅ™ w salonie z maÅ,Å... reklamÅ³wkÅ... w rÅ™ce.

- Gotowy? " Tym razem John nie miaÅ, herbaty, wiÅ™c zachÅ,ysnÅ...Å, siÅ™ powietrzem.

- Ale..Å¼e, ee.. juÅ¼?

- Masz racjÅ™. WezmÅ™ najpierw prysznic. " TÅ... sposobnoÅ>ciÅ... Watson zyskaÅ, jakieÅ> siedem dodatkowych minut. ZastanawiaÅ, siÅ™ czy by tak na przykÅ,ad nie uciec teraz z mieszkania. Nie, to byÅ,o gÅ,upie. MusiaÅ,by w koÅ„cu wrÅ³ciÅ†, a prÅ³cz tego, gdyby to zrobiÅ,, na pewno zraniÅ,by uczucia detektywa. ChociaÅ¼ moÅ¼e i nie. Sherlock tak bardzo orientowaÅ, siÅ™ w sprawach uczuÅ†, Å¼e oferowaÅ, seks swojemu wspÅ³Å,lokatorowi. John wstaÅ, ze swojego fotela i zajrzeÅ, do maÅ,ej siateczki, ktÅ³rÅ... przyniÅ³sÅ, Holmes. Sam nie wiedzÅ...c czemu miaÅ, przeczucia, Å¼e jeÅ¼eli detektyw juÅ¼ coÅ> kupiÅ, na pewno nie mieÅ>ciÅ,o siÅ™ to w ogÅ³lnie przyjÅ™tych granicach normy. _Granice normy_. John prychnÅ...Å,. W obecnej sytuacji zdawaÅ,y siÅ™ bardzo naciÅ...gniÅ™te. ZawartoÅ>Å† woreczka o dziwo, nie przyprawiÅ,a go nawet o zawaÅ,. Ot, zwykÅ,e przydatne rzeczy do seksu. Kilka prezerwatyw, kilka za duÅ¼o.. John zrzuciÅ, na przezornoÅ>Å†, chociaÅ¼ szczerze powiedziawszy nie musieli siÅ™

przecież zabezpieczał. Bo, o czym on musi myśleć. Tubka
lubrykantu. Wiadomy. John ulubiony. Ale przecież detektyw nie
mógł, tego wie. Akurat nie ****tego****.

Sherlock wyszedł, z łazienki, a John nie mógł, od niego oderwał
wzroku. Miała, na sobie chyba sam granatowy szlafrok i jeżeli John
się nie myli, białe bokserki. Po kilku chwilach odstawił,
lubrykant, który zorientował, się, że cały czas trzyma w ręce.
Odchrząknął, i spróbował, jako ukryć zmieszanie, spowodowane
nagła atrakcyjnością Sherlocka. Ale czy na pewno tak...
nagła...

- To, ee ja też wezmę prysznic.

- U ciebie czy u mnie?

- U ciebie. " John zareagował, od razu.

- Tylko widzisz, John. " Niebezpieczna pauza. " U mnie na
łazienku jest pewien eksperyment. A podłoga..

- Dobrze, u mnie. " John mu przerwał, i skierował, się do
łazienki.

- To ja " Sherlock zastanawiał, się co dalej powiedzieć. To nie
było normalne, zauważył, John. On zawsze wiedział, jak skończyć
zdanie. Ale przypominał, sobie swój wcześniejszy wywód na temat
normalności. " Poczekam na ciebie.

- Dobrze. " Za dużo 'dobrze' za mało 'chyba ci odbiło'.

John siedział, pod prysznicem dłużej niż zwykle, ale nie mógł,
przecież spędził tu całą noc. To dziecinne, pomyślał.
Przecież to tylko seks, a to tylko Sherlock. A teraz skoro już to
wymyślił, musiał, w to jeszcze uwierzyć.

Wytarł, się dokładnie i poszedł, w łady Holmesa, zakładając
tylko szlafrok i bokserki. Raz się wyje. Wyszedł, z łazienki i
powoli zaczął, się wspinać do swojej sypialni na piętrze. Kiedy
dotarł, w końcu na Mount Everest wszedł, do pokoju i zamknął, za
sobą drzwi. Sherlock leżał, na łazienku z nogami podciągniętymi
pod brzuch i... spał.

John przez chwilę zastanawiał, się czy detektyw aby nie udaje, ale
oddychał, miarowo. Jego klatka opadała, a w dźwięku i w gęstym w rytmie
powolnych oddechów. Watson myślał, co powinien zrobić. Jedną
człowieka nie mógł, a, że powinien zejść sypialni Sherlocka,
albo dla własnego bezpieczeństwa, kanapę. Druga natomiast chciała,
położyć się obok Holmesa i po prostu zasnąć. Po stoczeniu
wewnętrznej walki, podszedł, po cichu do łazienka i położył, się
po prawej stronie. Zagłuszył, wyrzuty sumienia tym, że skoro mają
ze sobą uprawiać seks, to może dobrze mu zrobi jak spędzi trochę
czasu z Sherlockiem bliżej niż zwykle, ale nie aż tak blisko jak
zamierza. Wyplątał, kłód z nagiego geniusza i przykrył, nią ich
obu. John obrócił, się plecami do towarzysza, więc teraz leżał
do siebie tyłem. Niewiele dawało, to prywatności, ale doktor
pomyślał, że chociaż jej namiastka będzie teraz dobra. Zanim
zdał, dojdzie w myślach do końca zdania, Sherlock przylgnął,
do niego, tak że teraz leżał 'na jej oczkach'.

- Chryste, Sherlock myÅ>laÅ,em, Å¼e Å>pisz! â€œ OdpowiedziaÅ,a mu cisza i detektyw objÅ...Å, go w pasie.

- Tak, tak. Jutro tam pojedÅ™. â€œ UsÅ,yszaÅ, po chwili.

- Co? â€œ Nie mÅ³gÅ, zrozumieÅ† co to ma do rzeczy. ZnÅ³w cisza. A wiÅ™c Sherlock Å>pi i gada. Ten to nawet kiedy Å>pi nie moÅ¼e siÅ™ zamknÅ...Å†, pomyÅ>laÅ, John i uÅ>miechnÅ...Å, siÅ™ lekko. Na poczÅ...tku chciaÅ, siÅ™ jakoÅ> uwolniÅ† i odsunÅ...Å† od Sherlocka, ale jego dÅ,ugie koÅ„czyny oplataÅ,y go ciasno w pasie, nogi rÅ³wnieÅ¼ splÅ...taÅ, z nogami Johna, a twarz miaÅ, wciÅ>niÅ™tÅ... w szyjÅ™ doktora. Watson nie miaÅ, szans. Nie no oczywiÅ>cie mÅ³gÅ, odepchnÅ...Å† od siebie detektywa i wyrzuciÅ† go zarÅ³wno z Å,Å¼ka, jak i z pokoju. Ale o dziwo wcale nie chciaÅ,. CiepÅ,y oddech mÅ™czyzny, ktÅ³ry czuÅ, na karku i w ogÅ³le ciepÅ,o bijÅ...ce od jego caÅ,ego ciaÅ,a byÅ,o przyjemne i uspokajajÅ...ce. CzuÅ, zapach Sherlocka. PachniaÅ, bardzo Å,adnie. Delikatnym Å¼elem pod prysznic i sobÅ... _Sherlockiem. _MoÅ¼e ten seks nie bÅ™dzie aÅ¼ taki straszny? Na miÅ,oÅ>Å† BoskÅ..., przecieÅ¼ to mÅ³j przyjaciel! Ale czy aby tylko..? John skarciÅ, siÅ™ za samo takie myÅ>lenie. Nie, oczywiÅ>cie, Å¼e nie byÅ, zakochany w Sherlocku Holmesie. W nikim nie byÅ, zakochany. Nawet nie pamiÅ™taÅ,, kiedy ostatnio byÅ, na randce. Ale normalni przyjaciele nie uprawiajÅ... seksu w celach eksperymentu i nie Å>piÅ... ze sobÅ... w jednym Å,Å¼ku w pozycji na Å,yÅ¼eczka™. Tylko, Å¼e oni nigdy nie byli normalni.

PoÅ,oÅ¼yÅ, wÅ,asnÅ... dÅ,oÅ„ na rÅ™kach Sherlocka i zaciÅ...gajÅ...c siÅ™ jeszcze raz zapachem przyjaciela, zasnÅ...Å,.

* * *

><p>Rano powitaÅ,o go puste Å,Å¼ko i lekki zawÅ³d. UbraÅ, siÅ™ i zszedÅ, do kuchni. Na dole zastaÅ, detektywa pochylonego nad kubkiem herbaty. CoÅ> ewidentnie siÅ™ staÅ,o, skoro Holmes sam sobie robiÅ, herbatÅ™ i w dodatku juÅ¼ sam poÅ,owÅ™ wypiaÅ,. Zawsze John robiÅ, napÅ³j do dwÅ³ch kubkÅ³w i pyli go razem. To byÅ, nawet ich taki maÅ,y rytuaÅ,.<p>

- Ee, jak siÅ™ spaÅ,o? â€œ Watson prÅ³bowaÅ, zaczÅ...Å† jakoÅ> rozmowÅ™.

- Przepraszam John. Nie wiem co mnie wczoraj naszÅ,o. PrzeÅ,oÅ¼ymy seksperyment na dziÅ> wieczÅ³r. â€œ Sherlock powiedziaÅ, to na jednym tchu trochÅ™ nerwowo. Johna trochÅ™ zbiÅ,o to z tropu, bo Sherlock Holmes nawet jak mÅ³wiÅ, ci Å¼e twoja Å¼ona ciÅ™ zdradza, miaÅ, lekki ton. A teraz nie wiedzÅ...c czemu siÅ™ stresowaÅ,.

- WÅ,aÅ>ciwie to nic siÅ™ nie staÅ,o. â€œ John postanowiÅ, go uspokoiÅ†. â€œ Sherlock, ale ty wiesz, Å¼e seksu nie trzeba uprawiaÅ† akurat wieczorem?

- Nie?

- Nie. MoÅ¼na to robiÅ† kiedy siÅ™ chce. Pora dnia nie ma wiele do znaczenia. â€œ John wÅ,aÅ>ciwie wolaÅ, zrobiÅ† to teraz i mieÅ† juÅ¼ z gÅ,owy, niÅ¼ znowu czekaÅ† w napiÅ™ciu caÅ,y dzieÅ„.

- A wiÅ™c, yyy teraz? â€œ NiepewnoÅ>Å† aÅ¼ promieniowaÅ,a w gÅ,osie geniusza. John pomyÅ>laÅ,, Å¼e to raczej on powinien siÅ™ bardziej denerwowaÅ† niÅ¼ Sherlock. W koÅ„cu to byÅ, pomysÅ, detektywa.

- Jeśli nadal chcesz to zrobić, to tak. Teraz. " John skierował się do sypialni, a Holmes poszedł za nim. Watson nie bardzo sobie to wyobraża, ale niezręcznie sytuacji powoli jakoś znika, a. Kiedy weszli do pokoju, doktor zamknął drzwi i stanął, twarzą w twarz z Sherlockiem.

Detektyw pochylił się i niezdarnie pocałował Johna. Przyjemne to to nie było i chyba obaj to zauważyli.

- To eksperyment, John.

- Oczywiście.

John postanowił przejąć inicjatywę bo pocałunki Sherlocka były okropne, a czasem nawet bolesne. Potem detektyw prawie w ogóle nie odpowiada, jakby nie wiedział, co właściwie ma robić. Doktor zdjął z Holmesa szlafrok i sweter, bo Sherlock się do tego nie kwapił. Popchnął detektywa na bok, a ten posłusznie się położył i czeka, nie przejawiając żadnej inicjatywy. John westchnął i do niego. Usiadł, okrakiem na Holmesie i pochylił się, aby go pocałował. Detektyw nie robił nic, tylko leżał, spięty i zestresowany.

- Sherlock, seks uprawiają razem dwie osoby, nie jedna.

- A, y jasne.

Sherlock podniósł się, tak, że to teraz John był na dole. Pozbył się niezdarnie swoich i doktora bokserów i... chyba nie bardzo wiedział, co i jak ma dalej robić.

- Lubrykant. " Podpowiedział mu John, a detektyw sięgnął, bo tubkę, leżącą obok na stoliku. Kiedy ją otworzył, po pokoju rozprzestrzeniła się intensywny, wiśniowy zapach. Sherlock nałożył sobie trochę (stanowczo za mało), żelu na rękę i rozproszony, po swoim, jeszcze nie do końca twardym, penisie. John jeszcze nigdy nie widział kogoś tak spiętego i niezdarne w łóżku. Sam, o dziwo, nie czuł się tak źle. Nie, no oczywiście sytuacja nie była zbyt komfortowa, ale dla siebie przeżył. Sherlock nacisnął na wejście doktora, ale zanim ten zdążył, się rozluźnił i odpowiednio przygotował, wszedł w niego stanowczo za szybko. John syknął, z bluzki, ale powoli się odprężył, i kilka minut.

- Sherlock, nie... za szybko. " Wysapał, bo to nie było, seks a tortury. Sherlock wykonywał, zbyt gwałtowne ruchy, uderzając za mocno w prostatę Johna. Doktor był, pewien, że przez tydzień, nie będzie mógł siedzieć, a o orgazmie to nawet nie myślał.

- Dość. " Powiedział, w końcu i Holmes wycofał się. Usiadł, obok, zerkając niepewnie na doktora. " Myślałem, że nie będzie tak źle, ale Sherlock! To już ludzie za pierwszym razem radzą sobie lepiej! " Sherlock był, cały czerwony na twarzy i to na pewno nie z podniecenia.

- Czytałem w Internecie i... przepraszam. " Poderwał się z łóżka, chwycił szlafrok i wybiegł z pokoju. John siedział, zdezorientowany, nie wiedząc co tu się przed chwilą stało. _Czyli, że to było, pierwszy raz Sherlocka. I wybrał, akurat mnie,

bo... bo mi ufaÅ, . _Teraz to pewnie nie wyjdzie ze swojego pokoju przez miesiÅ...c, po tym jak go John upokorzyÅ, . Powinien byÅ, to przewidzieÅ† i inaczej rozegraÅ†. Po pierwsze, prowadziÅ†, a po drugie zaczÅ...Å† od dÅ,ugiej gry wstÅ™pnej, a nie przejdÅ>Å† od razu do rzeczy. Wszystko go bolaÅ, , ale postanowiÅ, , Å¼e nie moÅ¼e tego tak zostawiÅ†. ZwlekÅ, siÅ™ z Å,Å¼ka, zarzuciÅ, na siebie szlafrok i ruszyÅ, po schodach na dÅ³Å, do salonu. Ale byÅ, gÅ,upi. ZnajÅ...c Sherlocka to bÅ™dzie miaÅ, szczÅ™Å>cie, jak ten jeszcze chociaÅ¼ na Johna kiedykolwiek spojrzy. Salon, zarÅ³wno jak i kuchnia byÅ,y puste, wiÅ™c John skierowaÅ, siÅ™ do pokoju Sherlocka. ZapukaÅ, , ale nie sÅ,yszÅ...c odzewu pchnÅ...Å, delikatnie drzwi i zajrzaÅ, do Å>rodka. Po prawej stronie Å,Å¼ka, (na ktÅ³rym swójÅ... drogÅ... nie byÅ, o Å¼adnego eksperymentu) leÅ¼aÅ, Sherlock. ZwinÅ...Å, siÅ™ w kÅ,Å™bek, plecami do drzwi i nawet nie podniÅ³sÅ, gÅ,owy, kiedy John wszedÅ, do sypialni. StanÅ...Å, w poÅ,owie drogi od Å,Å¼ka detektywa i staraÅ, siÅ™ mÅ³wiÅ† jak najspokojniejszym gÅ,osem.

- Sherlock, ee przepraszam. Nie wiedziaÅ,em, Å¼e ty nigdy, no... wiesz, tego nie robiÅ,eÅ>. To byÅ, o gÅ,upie z mojej strony, przepraszam. Å€" OdpowiedziaÅ,a mu cisza, wiÅ™c zrozumiaÅ, iÅ¼ Sherlock chce zostaÅ† sam. WycofaÅ, siÅ™ z pokoju i zamknÅ...Å, za sobÅ... drzwi. PoszedÅ, do Å,azienki, obmyÅ, siÅ™ trochÅ™ z wiÅ>niowego lubrykantu i skierowaÅ, do swojej sypialni. UbraÅ, w to co zwykle, czyli jeansy, koszule i sweter, a bokserki Sherlocka wrzuciÅ, do kosza na brudnÅ... bieliznÅ™. ZastanawiaÅ, siÅ™ co by tu zrobiÅ† z resztÅ... wolnego dnia. Lestrade nie miaÅ, ostatnio nic ciekawego, a robienie czegokolwiek po tej, doÅ>Å† niezrÅ™cznej sytuacji rano, nie wchodziÅ, o w grÅ™. ZdecydowaÅ, siÅ™ zaczÅ...Å† tÅ... powieÅ>Å† co ostatnio kupiÅ, . Po kilkudziesiÅ™ciu stronach, usÅ,yszaÅ, haÅ,as na dole, a potem ciche dÅ°wiÅ™ki skrzypiec. OdÅ,oÅ¼yÅ, ksiÅ...Å¼kÅ™ na stolik i zamknÅ...Å, oczy. Nigdy jeszcze nie sÅ,yszaÅ, tej melodii. ByÅ,a bardzo piÅ™kna, ale jakaÅ> taka smutna. John znowu poczuÅ, wyrzuty sumienia, Å¼e rano tak potraktowaÅ, Sherlocka. MÅ³gÅ, mu wytÅ,umaczyÅ†, nauczyÅ† go co i jak, a nie powiedzieÅ† Å¼e jest beznadziejny. To nie byÅ, o fair. PrzypomniaÅ, mu siÅ™ jego pierwszy seks. RobiÅ, to z dziewczynÅ... w swoim wieku, ale znacznie bardziej doÅ>wiadczonÅ... od Watsona. Nie byÅ, nawet pewien, czy w ogÅ³le doprowadziÅ, jÅ... do orgazmu, ale to byÅ,a raczej przygoda na jeden raz. WiÅ™cej juÅ¼ siÅ™ nie spotkali. Mimo to John czuÅ, siÅ™ okropnie, Å¼e jest w tych sprawach beznadziejny. Oczywiście>cie, potem okazaÅ, o siÅ™, Å¼e to wcale nie byÅ,a prawda. PotrzebowaÅ, po prostu trochÅ™ doÅ>wiadczenia, niektÅ³rych rzeczy trzeba nauczyÅ† siÅ™ metodÅ... prÅ³b i bÅ,Å™dÅ³w. A on co zrobiÅ,? ZachowaÅ, siÅ™ gorzej niÅ¼ ta dziewczyna, bo ona chociaÅ¼ nic nie powiedziaÅ,a, a John wrÅ™cz skrzyczaÅ, swojego przyjaciela. WÅ,aÅ>nie. Przyjaciela. To nie byÅ, obcy facet, ale jego przyjaciel. I to w dodatku _Sherlock. _UfaÅ, Johnowi. Pewnie w Å¼yciu nie pomyÅ>laÅ, , Å¼e ten go tak potraktuje. Instrument wydawaÅ, coraz dÅ,uÅ¼sze i smutniejsze dÅ°wiÅ™ki, ktÅ³re zaczynaÅ,y przypominaÅ† szloch. John wiedziaÅ, , Å¼e choÅ† detektyw nigdy nic nie mÅ³wiÅ, , to muzyka, ktÅ³rÅ... graÅ, odzwierciedlaÅ,a to, co naprawdÅ™ czuje.

Nie mogÅ...c juÅ¼ dÅ,uÅ¼ej tego sÅ,uchaÅ†, wstaÅ, z Å,Å¼ka i zszedÅ, do salonu. Detektyw, albo go nie zauwaÅ¼yÅ, , albo jak zwykle nie zwracaÅ, uwagi, bo staÅ, przodem do okna i nie przerywaÅ, gry. Skrzypce, Å,kaÅ,y cicho w jego dÅ,oniach tworzą...c piÅ™knÅ... melodiÅ™.

John stanÅ...Å, za nim i wyjdÅ...Å, delikatnie smyczek i instrument z jego rak. OdÅ,oÅ¼yÅ, na biurko i znÅ³w podszedÅ, do detektywa. Ten uparcie

wpatrywał, się w okno, więc John złapał go delikatnie za ramiona i obrócił, w swoją stronę. Geniusz nie miał, już na sobie szlafroka, ale swój garnitur i wbił, wzrok w Johna. Patrzyli tak przez chwilę na siebie, a w końcu John przerwał, ciszą.

- Nie możesz do tego podchodzić jak do eksperymentu. W eksperymencie obserwujesz wszystko i notujesz każdy szczegół, . W seksie jest inaczej. Przestań, myśleć. Zaczynaj czuć.

- Nie potrafisz.

- Spróbuj. " John wsiał, się na palce i pocałował, Sherlocka. Ten znów był, śmiały, ale po chwili się rozluźnił, i oparł, niepewnie dłoń na tali Johna. Watson wplótł, palce w loki detektywa i końcu, pocałunek odsunął, się lekko. Sherlock nie pozwolił, mu uciec i teraz to on położył, ich usta. John poczuł, dreszcz przebiegający przez całe swoje ciało. Ten pocałunek był, zupełnie inny od porannych. Sherlock pieścił, jego dolną wargę, a John wpuścił, jego język do swoich ust. John przestał, w ogóle myśleć. Nie był, w stanie. Gorące usta Holmesa pasowały, do ust Johna idealnie. Sherlock smakował, cudownie.

- I jak? " Zapytał, niepewnie doktora. " Lepiej..?

- Boże, Sherlock.. " Wydusił, tylko i znów przyciągnął, geniusza do siebie. Nie chciał, wracać do rzeczywistości. Sherlock, był, bardziej niż niesamowity. Kiedy robił, to co czuł, zamiast myśleć. Smakowali swoich ust, języki tańczące, ze sobą, a każdy dotyk sprawiał, falę przyjemności. Doszli do kanapy, bo oba pokoje zdawały, się być mile stąd. Sherlock zdjął, z Johna sweter, a potem powoli rozpiął, guziki jego koszuli. John też zdjął, marynarkę z Holmesa i pozbył, się jego, jak zawsze za pomocą, koszuli. Sherlock położył, się na nim i pocałował, . Z ust przeszedł, do szyi, potem ramion, schodził, coraz niżej, a John czuł, że zaraz eksploduje. Jeansy, które miał, na sobie w obecnej sytuacji sprawiały, mu istny ból, swoim nagle, za miłym rozmiarem. Sherlock chyba to zauważył, bo rozpiął, i zdjął, je z Watsona, razem z bokserkami. To samo robił, ze swoimi i teraz leżał, na Johnie całkiem nagi i również podniecony co John. Już miał, zacząć robić to na co doktor z niecierpliwością... czekał, ale zamarł, na moment i zawahał, się.

- Yy John... może... " John już miał, odpowiedzieć, żeby detektyw się zamknął, i robił, to co powinien, ale pomyślał, że może jednak Sherlock ma rację i to John powinien być na górze. Nie był, a to już tylko kwestia doświadczenia życiowego, ale bardziej doświadczeń, dzisiejszego ranka. John i tak był, obolały i choć był, pewien, że Sherlock tym razem był, by delikatny to jemu, samo siedzenie, sprawiało ból.

- Okej. " Powiedziała, i zamienili się miejscami. John najpierw przygotował, Sherlocka palcami, żeby ten odczuł, jak najmniejszy dyskomfort, tym bardziej że lubrykant został, na górze, w sypialni. Wszedł, w detektywa bardzo powoli i ostrożnie, aby go nie zraził. Sherlock nic nie powiedział, tylko wygiął, się w tył, i jęknął, ale prędkiej z rozkoszy, niż bólu. John ustalił, wreszcie odpowiedni kąt, przyspieszył, a Sherlock już prawie krzyczał, . Wziął, penisa detektywa do ręki i cisnął, lekko. Przejechał, po nim dłoń... w górę i w dół, a Holmes zatrząsał, się pod nim i

pod jego dotykiem.

- John, bóg, agam... " Powiedzia, swoim jeszcze nie, nigdy, nigdy zawsze go, osem. Sherlock Holmes go, bóg, aga, żeby przesta, si, nad nim zna i pozwoli, mu doj. John przyspieszy, jeszcze bardziej i jednocze nie pociera, penis Sherlocka. Doszli w tym samym czasie, a John niezdolny nawet do zachowania rwnowagi opad, dysz...c, na detektywa. Kiedy odzyska, si, chocia na otwarcie oczu, wysun... si z Holmesa, ale i tak na nim lea, bo kanapa by, a zwyczajnie za ma, a.

- Wiesz, e eksperyment trzeba powt rzy John? " John spojrze, zaskoczony na Sherlocka.

- Chcesz mi powiedzie, e to by, _eksperyment_?

- Nie, ale mo na to powt rzy? " John u miechn... si i spojrze, na geniusza.

- A co, podoba, o ci si?

- Ogromnie.

- W takim razie, czemu nie.

- Czyli, e... tobie te si podoba, o? " John parskn... i odgarn... kosmyk w, os w z czo, a Sherlocka.

- Ogromnie. Ale wiesz co jeszcze mi si podoba, o?

- Sk...d mam wiedzie.

- Spanie. Z tob... Razem. W jednym k. W moim k.

- A, to te mo na powt rzy. " John po raz kolejny si u miechn... i poca, owa, Sherlocka. Milczeli przez chwil, a cisz przerwa, Sherlock, kt rzy si za mia, .

- Co? " John nie mia, pojcia o co chodzi, ale wystraszy, si, e mo e to by, art i Sherlock tylko z nim gra, .

- Jutro b...d... gada.

- Kto?

- Ca, y Scotland Yard. Zanim przyszed, e s, ysza, em jak Lestrade wchodzi do mieszkania.

- Co?! " John poderwa, si i wlepi, oczy w Sherlocka. " Greg by, na dole, jak my...

- Nie sam. S, ysza, em te Donovan.

- Bo e... " J...kn... John.

- A co a, ujesz?

- W yciu. " Za mia, si i zn w po, ...czy, ich usta.

End
file.